

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte o l. godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Wyrok opinii publicznej.

Każdy bezstronny obserwator, zupełnie niezainteresowany w walce wyborczej — musi przyznać, że opozycja odniosła przy ostatnich wyborach sukces niebywały. Zbyt wysoko oceniamy dojrzałość polityczną naszego obywatelstwa, abyśmy choć na chwilę przypuszczali, że między poważniejszymi obywatelami znajdzie się choćby jeden, któryby łudził się nadzieją, że przy znanym systemie wyborów galicyjskich, uda się opozycji, choćby najbardziej żywiołowej, ogarniającej nawet ogół ludności, za jednym zamachem, jednym energicznym wysiłkiem woli, zmieść z powierzchni życia politycznego dotychczasowych kierowników polityki miejskiej. — W życia politycznym podobnie jak wogóle w przyrodzie, panuje zasada ewolucji, która nie zna gwałtownych skoków. Każda partya rządząca rozporządza pewną sumą wpływów, pewnym aparatem ludzi zawistnych, a nadto zawsze znajduje się pewna ilość ludzi apatycznych, „niemieszających się“ — jak to się popularnie nazywa, którzy z zasady idą z wiatrem. Te elementy wzmocniają szeregi partyi, będącej u steru. O wiele jaskrawiej występuje ta preponderacja partyi rządowej z całą jaskrawością, przybierając bardzo często formy karykaturalne na terenie galicyjskim; gdzie długoletnia tradycja arbitralnych rządów szlacheckich, arystokratycznych kastowych, nieliczących się z żadnym objawem opinii publicznej znalazła maluczkich naśladowców w kołach polityków mieszczańskich i gdzie tradycyjnie, od lat dziesiątek partye i osobistości rządzące z całym brutalnym cynizmem wyzyskują władzę, powierzoną im przez obywateli przeciw swym mandataryuszom, gdzie przy

wyborach bez wszelkich skrupułów terroryzują i gwałcą wyborców.

Wystarczy rozpatrzyć wyniki pracy opozycyjnej z ostatnich lat w miastach galicyjskich, aby zrozumieć, jak trudna, niewdzięczna, i na jakie, nieraz niewyciężone przeszkody natrafia praca opozycyjna na naszym terenie. W tym świetle należy rozpatrywać rezultaty ostatnich wyborów, a wynik ich z pewnością napełni otuchą każdego niezawisłego obywatela, który szczerze dba o dobro miasta. Należy sobie uprzytomnić, że do ostatnich wyborów, uważano jako zgoła niemożliwym, aby w III kole — gdzie niepodzielnie pracował dotąd propinator — udało się kandydatowi opozycyjnemu skupić poważniejszą ilość głosów. Przypominamy sobie wybory z przed 3 lat, kiedy to opozycja nie zdołała nawet zebrać nawet 300 głosów! Dlatego posiada to wprost znaczenie przełomowe w polityce miejskiej, że w 3 kole udało się przeforsować, wbrew woli i mimo agitacji magistratu kandydata opozycyjnego. Lecz idźmy jeszcze dalej. Powiadamy, że sukces opozycji nie streszcza się w tym wyborze. Byłoby krótkowidzstwem politycznym liczyć się jedynie z rezultatami namacalnymi, a nie uwzględniać szerszych widnokręgów, nie liczyć się z posiewem, który w niedalekiej przyszłości wydać musi owoce. Poważna ilość głosów, jaką zyskała opozycja, fakt, że asesor magistracki Dr. Wachtel, jeden z reprezentantów rządzącego, jedynie dzięki wprost nieprzyzwoitemu nagabywaniu wyborców uniknął sromotnego upadku, to znak czasu, to memento, dla partyi rządzącej. Ten sukces zawdzięcza opozycja w skupieniu wszystkich żywiołów i partyi opozycyjnych w jednym karnym szeregu. Z dumą możemy powiedzieć, że myśmy pierwsi, podnieśli hasło skordynowania żywiołów opozycyjnych na terenie wspólnej pracy ekonomicznej, i wykazali bezowocność walki pod hasłem wyznaniowem,

i że, sukces opozycji, to po części plan naszej pracy publicystycznej. W tym duchu nadal i to trwale pracować należy, — a najbliższa przyszłość będzie naszą i naszym w najbliższej przyszłości zwycięstwem.

Drożyzna.

(Dokończenie.)

W poprzednim numerze Tygodnika przedstawiłem w przybliżeniu, że na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb życiowych dla człowieka, potrzeba jest 162 K. stałego miesięcznego dochodu.

Jeśli kto dziś takiego dochodu nie posiada, ten nie może poprostu jeść chleba, nie może mieszkać pod dachem, nie może chodzić odziany nawet w najskromniejszej odzieży.

A teraz przyglądnijmy się zarobkom klasy robotniczej naszego miasta. Według przeprowadzonej w stowarzyszeniach robotniczych ankiety, zarobek dzienny stolarza wynosi w przecięciu 2 K. 40 hl., zarobek dzienny ślusarza wynosi w przecięciu 2 K. 60 hl., zarobek dzienny krawca wynosi w przecięciu 2 K., zarobek dzienny szewca wynosi 1 K. 80 hl., zarobek dzienny robotnika dziennego wynosi w przecięciu 1 K. 60 hl.

Najwięcej zarabia rzekomo w sezonie letnim robotnik murarski, którego zarobek przeciętny wynosi 4 K. dziennie.

Pomimo tego, największa nędza panuje wśród tego zawodu rzekomo „dobrze“ sytuowanego. Przyglądnijmy się jednak bliżej owym „4 koronom“ dziennego zarobku, a przyjdziemy zaraz do zrozumienia, że właśnie robotnik budowlany jest najgorzej sytuowanym robotnikiem ze wszystkich zawodów.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ANTYSEMITA.

Dokończenie.

Sta: zec bronił się, postanowił wytrwać na stanowisku, na ostatniej placówce i stał mężnie. Nękał go tylko wyrzut, nękała go złość do siebie samego.

Żałował, iż owej nocy roztkliwienia i stałości nie spalił dworu swego ze wszystkimi rozbitkami. Dał się porwać małodusznej czułości, miłosierdziu i grzesznej litości, zapomniał prawa wojennego, zapomniał, że to był wróg nie osobisty, ale wróg narodu. Dziś nie rozrzewnia go żadne skargi i łyzy, nie rozbroi żadne nieszczęście. Do końca dni swoich zostanie wrogiem wśród wrogów, katem bez litości, do końca dni swoich będzie się wstydził... A zbliżał się już koniec dni, dopalała się świeca. urywał się twarde, bojownicze życie.

Grzybowski pochylił się, osłab, zniedołężniał. Przestał chodzić po pisma we wtorek, nie mógł czytać, ogłuchł.

Leżał całymi dniami, sam w ogromnym pustym domu. Gryzł bułkę, którą przynosiła zrana uboga służąca, gryzł surowe myśli swoje, myśli opuszczonego starca, który patrzy w mierz. Czy długo już leżał, nie wiedział. Minęło lato, nadeszła jesień. Do posępnego pokoju przestało zaglądać słońce, jasny przyjaciel samotnych, ciepły pocieszyciel starych.

Leniwie płyną godziny, noce bezsenne, dni. . . Ogromny, ponury dom jest jak grób. Nie ma w nim gawędy o rzeczach dawnych, drogiej gawędy starych sprzętów. Martwa cisza, posępny mrok, samotność i choroba.

W tych samych pokojach tupotały niegdyś jego kroki, kroki jego braci, szczęśliwe, wesołe, dziecinne. W tych samych pokojach tyle dni, tyle myśli, tyle radości, s: utków. I przypominały mu się południa letnie, ścieżka przez ogród cała w słońcu, trawnik pełen kwiatów i jakiś śpiew może matki, może braci, może jego własny... I tęsknił do tamtego dnia, do słońca, do lata, do owej pieśni, do poranku życia. Tęsknił do śmier-

ci, która jest końcem a także może początkiem nowej drogi, drogi słonecznej; początkiem nowego dnia i nowej wiosny. Marzyło mu się coś...

Znużony był długim życiem i długą walką. Zszedł ze stanowiska, opuścił posterunek i dziś było mu już obojętnem. Wrogowie mogą się cieszyć...

Nie myślał o tem...

Cidhem i krótkim jest życie, każde życie ludzkie, wielką jest śmierć. A tamto wszystko? domy, parki, bogactwa, których dciwie bronią ludzie, walki, niezgody, oszustwa, gniewy... Wielką jest tylko śmierć... I nasłuchiwał, żali nie przybliża się już i czekał z upragnieniem. Ale śmierć ociągała się powoli płynęły posępne dni... Co rano o tej samej godzinie na krótko przychodziła uboga służąca, coraz bardziej niedbała, potem już nikt. Był sam z myślami swemi. A któregoś dnia o niezwykłej porze stuknęły drzwi. Słuchał zdumiony.

Ktoś szedł powolnym znużonym krokiem przez pokoje. Grzybowski podniósł ociężałe powieki.

Stara żydówka z obozu wroga, którą znał z widzenia, stała przy łóżku.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że sezon budowlany rozpoczyna się 1-go kwietnia, a kończy się 1-go listopada (licząc z okładem) czyli 213 dni, to po potrąceniu 30 niedziel i 8 świąt pozostaje 175 dni roboczych. Ponieważ jednak jest u nas w zwyczaju że murarz nie pracuje także i w dniu sobotnie i święta żydowskie, jako że właściciel budowy jest ponajwiększej części wyznania mojżeszowego, przeto po potrąceniu 30 sobót i 20 świąt żydowskich pozostaje murarzowi na czysto 125 dni roboczych w roku co czyni 480 K. stałego rocznego dochodu, czyli dziennie około 1 K. 30 hl.

Robotnik zatem budowlany który jest pulsem życia przemysłowego w naszym kraju, jest wśród tej całej masy nędzarzy największym nędzarzem!

I podczas gdy dobrze sytuowana burżuazja, która drożyznę środków spożywczych dosyć dobrze znosi, rozpaczają natomiast na drożyznę robotnika, szczególnie robotnika budowlanego, jeśli się rozchodzi o budowę kamienicy!

Rozpacz ogarnia kamieniczników, tych samych kamieniczników, którzy bez najmniejszej żenady łupią skurę ze swych lokatorów, jeśli przychodzi im zapłacić o 1 K. więcej za naprawę rynny, drzwi, czy obitego tynku.

Toteż rzemieślnik nasz jak i robotnik, staje się coraz więcej do pracy niechętnym i słusznie: zapracowywać się bowiem od świtu do późnej nocy, aby wiecznie cierpieć w dodatku nędzę, to lepiej niepracować, czy mało pracować, a nędza wcale nie będzie większą.

Daje się dziś spostrzedz wszędzie, w warsztatach i biurach ogromna apatia, zniechęcenie do pracy i życia, a natomiast pociąg do kieliszka i kufla. Alkohol staje się głównym balsamem kojącym nędzę domową, usuwającym troskę z czoła ojca rodziny, który nie mogąc patrzeć na niedostatek i nędzę w swym domu, szuka zapomnienia i pocieszenia — w szynku.

U KRESU.

Artykuł niniejszy otrzymaliśmy od Kr. Ogniska nauczycielskiego z prośbą o umieszczenie w naszym organie.

Loterya na dochód sanatorium nauczycielskiego znajduje się w pełnym toku akcji i agitacji. Wre gorączkowa czynność tak we Lwowie, jak i na prowincyi, wysyłka losów, zakładanie komitetów dokonywa się w pospiesznym tempie, a wśród tego wszystkiego zbliża się z dniem każdym termin losowania.

Zrobiliśmy wszystko, co tylko w ludzkiej mocy leżało, aby loteryi na tak szlachetny i

żywozny cel zapewnić powodzenie. Akcja spoczywa w rękach fachowych i wytrawnych, zagrzewa do czynu i pracy wiele najszlachetniejszych i dostojnych jednostek, całe rzesze skromnych pracowników, płomień agitacji rozpala się w kraju, zataczając coraz to szersze kręgi, co raz to nowe zdobywając zastępy do pracy dla wspólnego celu.

Zrobiliśmy wszystko i dalej nie zasypiamy. Poruszamy wszystkie sprężyny, rozwijamy czynność wszechstronną, a tembardziej wytrwałą i usilną, im bliżej jesteśmy kresu, im bardziej świta nam nadzieja polepszenia bytu i warunków pracy nauczycielstwa, bez różnicy wyznań i narodowości.

I oto jesteśmy u kresu... Za parę miesięcy nastąpi losowanie, a zarazem ostateczny obrachunek. Rezultatu czekamy z ufnością i w tej nadziei, że nie zawiedzie on oczekiwania tych, którym sanatorium tak bardzo potrzebne, którym ma wrócić zdrowie i siły do dalszej pracy dla dobra społeczeństwa.

I nie zawiedzie ów rezultat z pewnością oczekiwania rzesz nauczycielskich, jeżeli w tej ostatniej chwili nauczycielstwo przyłoży silnie rękę do pracy — jeżeli w tem zmaganiu się myśli humanitarnej i patriotycznej każdy nauczyciel bez wyjątku weźmie bezpośredni — osobisty udział.

Stanie sanatorium nauczycielskie — jeżeli do pracy staną nauczyciele.

Do pracy silnej i zwartej, do czynu donośnego — takiego, coby był zarazem i mrówczym zabiegiem i donośnym echem pragnień naszych i postulatów.

I tak przede wszystkim każdy nauczyciel wejść powinien do istniejących już w większych miastach komitetów loteryjnych. Wejść powinien jako członek i wytrwały agitator, jako apostoł myśli i rzecznik tych wszystkich, których choroba usunęła z pola pracy, niosąc im rozpacz, a rodzinom ich nędzę.

Wejść powinien każdy nauczyciel do założonych już komitetów powiatowych, pomny tej wielkiej prawdy — że, co tobie dziś — to mnie jutro — przyjść może. Przecież niebezpieczeństwo strasznej choroby — wroga ludzkości — nam wszystkim zagraża — a któż zapewnić może, czy najbardziej zdrowiem tryskający — już za kilka miesięcy nie będzie potrzebował sanatorium?

Tam, gdzie komitetu powiatowego dotychczas niema, starać się winni nauczyciele czempredziej o jego założenie. Wydział „Ogniska nauczycielskiego“ udzieli wszelkich informacji, delegat wydziału p. Mikołaj Budzanowski każdej chwili zjedzie na miejsce. Każdy nauczyciel ma obowiązek przygotować przynajmniej grunt miej-

scowy na założenie komitetu, ma obowiązek poprzeć jego prace i czynności, tak, jakby pracował na własnej roli koło własnego zagonu, dla własnej i rodziny swojej przyszłości.

Ale nie tylko komitety miejscowe są warunkiem powodzenia akcji loteryjnej. Trzeba także, aby każdy nauczyciel zabrał się czempredziej do zakładania komitetów miejscowych, tak we wsi, jak w miasteczkach, w gronie przyjaciół, znajomych bliższych i dalszych, w kołach, sprzyjających oświacie ludowej i nauczycielstwu.

W całej tej akcji chodzić powinno o to, aby jak najwięcej losów na Sanatorium nauczycielskie zostało sprzedanych.

Pamiętajmy o tem, że każdy los jest cegiełką wielkiego gmachu — pamiętajmy o tem, tem bardziej, im bliżej jesteśmy kresu i spełnienia się naszych życzeń.

Wydział „Krajowego Ogniska nauczycielskiego“.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 19. czerwca 1909.

Ślub panny Anny Bieniaszówny z p. Władysławem Charchutem, odbędzie się dziś w sobotę dnia 19. czerwca br. w kościele parafialnym w Rzeszowie o godz. 7. wieczór.

Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli profesorem Władysławowi Krajewskiemu z gimn. II w Nowym Sączu w gimnazjum I w Rzeszowie, Dr. Ludwikowi Hordyńskiemu z gimn. I w Rzeszowie w szkole realnej II we Lwowie; oraz zastępcy nauczyciela Janowi Jączkowi posadę rzeczywistego nauczyciela w I gimnazjum w Rzeszowie; a zamianowała ks. Dra Maurycego Turkowskiego rzeczywistym katechetą w gimn. I w Rzeszowie.

Wielki cyrk. Jeden z największych w Europie cyrk francuski, którego dyrektorką jest pani Solange de Asalide, objeżdża obecnie całą Europę. W przejeździe z Krakowa do Lwowa zatrzyma się również i w Rzeszowie około 15 lipca br. na dni 4 i mieścić się będzie na Rynku Nowego Miasta. Cyrk ten posiada 300 osob personalu, ogromną stajnię najszlachetniejszych koni, słonie indyjskie i afrykańskie i jeszcze wiele innych zwierząt znakomicie tresowanych, a więc godne widzenia.

Dnia 3. lipca 1909. w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 2^{1/2} po południu.

Wstęp do kopalni 5. koron od osoby — z użyciem windy parowej 6. koron.

Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

— Ja „poczuła“, pan chory, ja przysła... może pan czego potrzebuje? — mówiła.

Nie potrzebował niczego, podziękował, ale przeciągał gawędę. Pytał o pogodę, o nowiny, pytał żeby mówić, żeby słyszeć głos ludzki.

Żydówka usiadła i rozmawiali.

— Ja przyjdę do pana, ja codzień przyjdę do pana — na pożegnanie pocieszała żydówka.

— Pan chory, czemu pan nie przysłał? pan będzie zdrow, „ona“ daleko jeszcze... niech pan nie „kiwa“ ręką, tylko panu „reperację“ trzeba zrobić... ja przyjdę

I przychodziła codziennie sama stara i znużona, ociężałym, posuwistym krokiem, w szłapiących kaloszach, z kasztanową peruką na włosach, przynosiła jakieś lekarstwa, jakieś przysmaki, zawinięte w brudny papier, czasami zupełnie w filiżance, siadała, robiła pończochę, gadała bez przerwy. Mówiła o mężu swoim, który dawno umarł, o dzieciach w Ameryce, o wnukach, o życiu całej dzielnicy, o bogatych i biednych, o młodem pokoleniu, które w Boga nie wierzy, o własnych dziejach, o stu rublach krwawo przez

lata uzbieranych, które spłonęły owego okropnego dnia.

— Pan tego nie zrobił? — zapytała raz.

Grzybowski uśmiechnął się słabo.

— Ja wiem, że pan tego nie zrobił... przepraszam... ja tylko tak... inni mówili... takie nie-szczęście, to były dzikie zwierzęta... taki okropność... wspominała z przerażeniem, chwytając głowę.

A podczas jej rozwlekłych opowieści przychodziły wnuki i bawiły się, czyniąc wrzawę w milczącym domu. Chory słuchał długich historii i przyglądał się zabawom dzieci. Poznał ich imiona, lata, zalety i zdolności z gawęd babki, przywykł do nich, polubił gwar, polubił te głowy o świecących oczach i kręcących włosach. Przypominały mu się dawne rzeczy. Przecież w tych samych pokojach i on i bracia jego, przed laty, przed laty w szczęśliwym dzieciństwie... Dziś żydzieta... Gdyby mu ktoś przepowiedział...

I biegły ku dzieciom zmęczone spojrzenia jego i przywoływał je nieraz do siebie. A gdy zbierały się koło niego, żydówka w uniesieniu

radości i szczęścia poczynąta pieścić starca, gładzić go po głowie i twarzy trzęsącą ręką o krzywych palcach i mówiła do niego i do wnucząt razem po żydowsku.

Tak niepostrzeżenie upływały godziny. Grzybowski podniósł na starą opiekunkę oczy, w których świeciła dziwna — jasność, i znowu miał na ustach wyrazy te same, które już raz cisnęły mu się na wargi i tak samo jak wówczas — milczał. Uśmiechał się tylko.

Uśmiech tkwił na jego wyniszczonym obliczu i wówczas gdy zostawał sam. Uśmiechając się dumął nad czemś, zbierając rozprószone myśli w zmęczonej głowie swojej. Brał papier i próbował pisać, ale nie mógł utrzymać ołówka, brał książkę i szukał w niej czegoś... I pewnej chwili, gdy był samotny, podniósł słabnącą rękę i uczynił nią znak w kierunku hałaśliwej dzielnicy, jak gdyby błogosławił śmiertelnym wrogom swoim, dzieciom szatana.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1½ do południa, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5:45, 8:45 i 10:5 wieczorem.

Czysty dochód przeznaczają się na cele Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w miejscu.

Photoplasticum mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu bardzo zajmującą seryę a mianowicie: od niedzieli 20. do soboty 26 b. m. Chiny i Japonia.

Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej męskiej im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę dnia 20. czerwca b. r. uroczyste pożegnanie swemu dyrektorowi panu Walentemu Millerowi, który po 43 latach pracy nauczycielskiej przechodzi w stały stan spoczynku.

Do wzięcia udziału w tem pożegnaniu, które ma być wyrazem uznania długoletniej pracy, grono nauczycielskie zaprasza wszystkich byłych kolegów i uczniów Jubilata.

Tyfus plamisty. Groźba epidemii tyfusu już minęła. Opieczutowanych w mieszkaniach lokatorów w domach nawiedzonych chorobą wyszczono, a improvizowany szpital zamknięto.

Magistrat wydał obwieszczenie pouczające o środkach zaradczych przeciw chorobie, zwracając głównie uwagę na czystość. Cóż kiedy owo „pouczenie“ zostanie tylko na papierze. Brudne i ciemne sienie kamienic, pełne śmiecia i kanałowych odpadków podwórza naszych kamienic, będą w kułak śmiały z rezolucji magistrackich rządów, wiedzą, że pouczenie o czystości, to tylko „gadanie do powietrza“.

Das ist der Hund begraben. Wielu mieszkańców naszego miasta dziwuje się srodze, dlaczego to różne „Kapacitasy“ magistrackie, z taką energią ratują swoje zasiedzenia się na fotelach radzieckich.

Kto chce się przekonać — „dlaczego?“ — ten niech przyglądnie się, jak wozy i konie magistrackie odwożą rumowiska z przeróbki prywatnego domu p. Zangena, a zaraz przekona się, jak to „miło być radnym“ w Rzeszowie.

Z e ś w i a t a.

Nowoczesne małżeństwo. „Pal Mal Gaz.“ drukuje kontrakt małżeński, podpisany onegdaj na żądanie młodej i pięknej narzeczonej przed sędzią pokoju w Londynie.

Oryginalny ten dokument opiewa:

1) Przyrzekam urzeczyścić przed reprezentantem prawa i moją wybraną, że jej każdej soboty oddam do rąk cały mój zarobek; 2) że codziennie o godzinie 9 wieczór będę w domu, chyba, że moja żona wyjdzie ze mną; 3) że bez niej nie pójdę nigdy na żadną zabawę i bez jej pozwolenia nie będę z żadną kobietą tańczył; 4) że będę przyjaźnie się odnosił do jej matki i braci; 5) że nie będę należał do żadnego męskiego klubu, a zapiszę się tylko do tego, do którego moja żona zapisze się zechce; 6) że nie będę palił nigdy papierosów, a cygara tylko trzy w dni powszednie, a pięć w niedziele; 7) że nigdy nie użyję niedelikatnego wyrazu; 8) że wytrzępię co roku na wiosnę bez opozycji dywany; 9) że sam będę miał staranie o moją bieliznę; 10) że nigdy nie będę pił napojów oszałamiających (alkoholicznych) z wyjątkiem dnia wielkiego wiosennego sprzątnia trzy szklanki piwa w obecności mej żony; 11) nigdy nie będę trzymał psa, czy to własnego, czy przyjaciela, który chwilowo wyjeżdża; 12) w razie, gdy będziemy mieli dzieci obejmuję połowę starania około nich, t. j. w nocy. Zobowiązuję się też rozpaść rano i wieczorem ogień w kuchni.

Młody człowiek kontrakt podpisał; ożenił się, a jego żona ma nadzieję, że ten kontrakt zapewni jej szczęście domowe.

Tępcie muchy!

Dr L. C. Howard, profesor w Ameryce, zajmujący się badaniem życia i rozwoju owadów, wykrył, że prawdziwym wrogiem ludzkości jest mucha domowa, czyli jak on ją nazywa, mucha tyfusowa.

Ów na pozór nie szkodliwy owad, który można spotkać prawie we wszystkich częściach świata, a który dotąd uważany był powszechnie za więcej dokuczliwy niż szkodliwy, jest rozsądnikiem wszelkiego rodzaju zaraźliwych chorób. Więc też w Anglii, Francji i Stanach Zjedno-

czonych, gdzie każda nowa a pożyteczna idea szybko się przyjmuje, postanowiono tępic muchy wszelkimi sposobami.

Mucha jako lubowniczka wszelkiego rodzaju zgnilizny (tam się lęgnie i tam chętnie przebywa), prowadzi swoją zabójczą dla rodu ludzkiego robotę w następujący sposób:

Ciało i nogi muchy pokryte są krótkimi włoskami, do których przyczepiają się mikroby, czyli zarazki chorobotwórcze, pozbierane z miejsc w których mucha niedawno przebywała, czy to na rozkładających się odpadkach i padlinach, lub też na zaraźliwie chorej osobie. Wprost nie do uwierzenia, że zarazków takich pomieścić się może na jej małym ciele od 550 do 6 milionów. Pełna zarazków osiada mucha na naszym czole lub też policzku, a poruszając skrzydełkami, rozsiewa owe zarazki po naszej twarzy, przez co około kilka tysięcy mikrobów przy wdychaniu dostaje się do naszego organizmu.

Robota jej jednak jeszcze nie jest skończoną. Mucha posiada ssawkę czyli języczek rozdzielony na dwie części, silnie do siebie przylegające w czasie spoczynku.

Ta to ssawka jest najniebezpieczniejszą dla człowieka.

Dłubiąc zgniliznę i z niej biorąc odżywienie, mucha używa do tego swej ssawki, w której po każdej takiej uczcie pozostają tysiące mikrobów. Z ssawki mikroby przedostają się do jej żołądka, nie szkodząc jednak wcale musze, rozmnażając się w żołądku dopóty, dopóki go zupełnie nie wypełnią. Wtedy mucha, siadając na jakimś przedmiocie (najczęściej na chlebie, mięsie, lub wogóle na jakimś produkcie spożywczym), pozostawia tu i ówdzie czarne plamki. Jeśli na plamkę taką spojrzymy przez mikroskop, zobaczymy, że zawiera ona miliony bakterii tyfusowych, cholerycznych, tuberkulicznych, lub trądu (w krajach, gdzie trąd grasuje).

Bakcyle tuberkuliczne wysane przez muchę z płwocin suchotnika i pozostawione na produkcie spożywczym w formie czarnej plamki, podług doświadczeń dr L. C. Howarda, zachowują swój jad przez najmniej 15 dni. Człowiek, który spożyje ów produkt, przenosi zarazki do swego organizmu, w którym zaczynają one zabójczą pracę.

Gdzie tylko są muchy, tam nie brak chorób zakaźnych.

Dowiedziano, że najwięcej wypadków tyfusu pochodzi najpierw z nieczystej wody i mleka, a potem od much, jako roznosicielek tej choroby.

Gdy w lecie 1898 wybuchła epidemia tyfusu w obozowiskach wojskowych w Stanach Zjednoczonych, rząd wyznaczył specjalną komisję lekarską celem wykrycia przyczyny. Komisja ta orzekła, że muchy były głównym powodem rozszerzenia się tej choroby, a to przez wniesienie zarazków tyfusowych do porzywienia. Tam, gdzie namioty i artykuły spożywcze były zabezpieczone siatkami, liczba chorych była udeżająco mniejsza.

Letnia biegunka, której rok rocznie padają ofiarą dzieci rodziców niezamożnych, również w większej części pochodzi od much.

Straszna choroba w Afryce zwana „śpiączką“, z której bardzo mało ludzi przychodzi do zdrowia, pochodzi także od muchy zwanej „Tsetse“.

Oftalmia, choroba, kończąca się często utratą wzroku u mieszkańców dolnego Egiptu, rozszerza się tam tylko dla tego, iż mucha przenosi zarazki na zdrowych ludzi.

I nie tylko dla ludzi mucha jest wrogiem, ale zabójcza jej działalność rozciąga się na zwierzęta domowe i bydło.

Rodzaj muszy jest wprost przerażającym naszym nieprzyjacielem, nie tylko ze względu na szkodliwość, ale także ze względu na szybkość, z jaką się rozmnaża.

Jedna mucha znosi około 120 do 150 jajek. Ponieważ do rozwoju muchy potrzeba tylko 11 dni, przeto w ciągu lata, z każdego

jajka może wyjść od 12 do 14 pokoleń, a w czasie kiedy ostatnia generacja wylęga się, liczba much dochodzi już do kwintylionów.

Jedyny sposób zapobieżenia rozmnażaniu się much, jest utrzymywanie absolutnej czystości. Gdzie panuje czystość w domu i około domu, tam mucha nie ma racji bytu. I na odwrót: w domu, w którym unoszą się całe chmary muchy, tam napewno nie ma czystości, a wielka ilość much daje bardzo złe świadectwo gospodyni domu.

Baczną uwagę trzeba zwracać na naczynia z odpadkami kuchennymi i t. p. Odpadki te powinny być możliwie szybko zniszczone, a jeżeli tego zrobić nie można, w takim razie należy zalać je jakimś płynem desinfekcyjnym. Naczynia z odpadkami powinny być szczelnie przykryte.

Czy nie jest to wprost zbrodnią z naszej strony, że tej kreaturze, wylęgłej w zgniliznie i pełnej zarazków, pozwalamy tak bezkarnie wdzierać się do naszych domów i rozsiewać choroby, od których nieraz moglibyśmy się ustrzedz?

Nieznając jej, cierpieliśmy nieświadomie, ale kiedy znamy jej wrogą działalność, ratujmy się i tępmy ją bez miłosierdzia.

Tępic można muchy w różny sposób przez proszki — papier zatruty, który się cukrem posypuje — przez szkła odpowiednio zbudowane, a najnowszym sposobem tępienia w pokojach są łapki na muchy w różnych kształtach rozciągające się jak harmoniki lub podobne do wieży. Całe są obciążane masą lepiącą, która wskutek woni i słodczy je przyciąga.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

100 kor. ofiaruję za wyrobienie posady przy sądzie, poczcie lub kolei.

Poste restante A. Z. Nadzieja, Rzeszów.

Do sprzedania

z wolnej ręki REALNOŚĆ w Albigowej objęta wyk. hip. l. 780.

Bliższa wiadomość w drukarni WP. Pillera w Rzeszowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 7.

Technik

z ukończoną Państwową Wyższą Szkołą przemysłową (wydz. bud. masz.) poszukuje popołudniowego zajęcia w biurze technicznym, lub przyjmie kopiowanie i przerysowywanie rysunków do domu.

Bliższa wiadomość w drukarni W. P. Pillera.

Uczeń VIII. klasy gimnazjalnej poszukuje zajęcia na czas wakacyjny, jako pisarz kancelaryjny, lub jako guwerner domowy. — Bliższa wiadomość w drukarni p. Pillera, Rzeszów ulica Trzeciego Maja l. 7.

Student z VIII. kl. gimnazjalnej poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek popołudniowego zajęcia zaraz. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia W. P. Pillera.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opalaniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece Wnego P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórka.

LECZENIE ZA POMOCĄ RADIUM W DOMU.

Znany i przez największe światowe powagi lekarskie polecany, naturalny środek leczniczy „RADIUM“ w formie kąpeli i jako Radiogen do zażywania, zastępuje w zupełności kuracje w Gastein i Joachimsthal.

Radium został uznany jako jedyny środek w reumatyzmie, a w szczególności w wypadkach skazy moczanowej, gościeca stawowego, rwy kaszlowej, nerwobolach, neurastenii i t. p. Radium używać należy ściśle wedle wskazówek lekarza.

Do nabycia jedynie w aptece A. KARPINSKIEGO w Rzeszowie w rynku.

L. 946/09.

Rzeszów, 19. czerwca 1909.

ZA WIADOMIENIE.**WALNE****ZGROMADZENIE**

delegatów i reprezentantów powiatowej kasy chorych w Rzeszowie odbędzie się dnia 29. czerwca 1909, o godz. 4. po południu w sali Rady miejskiej w Rzeszowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Zamknięcie rachunkowe za rok 1908.
- 2) Wybór komisji kontrolującej.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i w tym samym miejscu o godz. wpół do 5-tej po południu.

z Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Rzeszowie

Przewodniczący

Dr. Marek Pelzling.**BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przy HANDLU DELIKATESÓW otworzyłem

BESTAURACYĘ

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz. także w abonamencie

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal Sz. P. T. Publiczności Z poważaniem

Franciszek Aksamit.**Ajencya poważnego Towarzystwa asekuracyjnego****poszukuje****Zdolnego akwizytora**

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

NAJPOPULARNIEJSZY
BICYKL



NAJPOPULARNIEJSZY
BICYKL

PREMIER-HELICAL

Każdy przez nas dostarczony bocykl

jest pierwszej jakości

konstrukcyi najpewniejszej, najlepiej wyposażone, lekkie i bieg.

Co do naszego mechanizmu jesteśmy w porozumieniu COVENTRY i DOOS.

! Największe fabryki!**! bocykl w świecie.**

Katalogi gratis i franko.

ZASTĘPCA:
BIRNBAUM w RZESZOWIE.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

Alojzego Móla

w Rzeszowie

wykonuje

PIECE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym, turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym kolorze, według najnowszych wzorów i wymagań.

➡ KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie. ➡

Przerabianie starych pieców i kuchni oraz wszelkie reparacje.

Cenniki i próby kafla wysłać darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym względem

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki
oszczędności

po **6⁰/o** od sta.

już od dnia lokacyi gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

1892 15

DYREKCYA:

Jan Als m. p.

Teofil Dzierżyński m. p.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA**J. Jaroszowej w Rzeszowie.****!! Najprawdziwsza droga do majątku !!**

Możesz Pan codziennie znaczną sumę pieniędzy zarobić przez zakupno mego niezbędnego, światowego artykułu. Konkurencja wykluczona, bez ryzyka, w Pańskim kraju nowość.

Ofertę: J. Dominić, Szyb złota

BUDAPESZT VII., Klauzal-Str. 33.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej I. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Księgarnia

J. Jaroszowej

w Rzeszowie

otrzymała na skład

śliczny mahoniowy fortepian firmy Heitzmana, orzechowe pianino firmy Petroffa, harmonium najnowszej konstrukcyi i używane pianino do nabycia lub wypożyczenia.

Panna

z ukończoną X-tą kl. wydziałową poszukuje zajęcia biurowego.

Wiadomość w drukarni WP. Pillera, przy ul. 3-go Maja I. 7.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. SŁOWACKIEGO we Lwowie, zwraca się do PT. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych zadała w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczono jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nich się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

- Widokówki

KORESPONDENCKI

Z KLUBU

"TENNISOWO - KRĘGIELNIANEGO"

W RZESZOWIE

- po 8 centy. -

Wspaniałe wydanie w 5 odmiannach do nabycia w trafice WAKSA, 3 Maja, dom p. Momidłowski.

SINGER

"66"
najnowsza i najznakomitsza
maszyna
do szycia

1880-15

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia

**SINGERA**

maszyny
do nabycia
tylko w naszych
składach.

- Rzeszów -
ul. Trzeciego Maja I. 5.